

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNI

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ



ZBIORY OŚRODKA KARTA
**SOLIDARNOŚĆ
NAUCZYCIELSKA**

NIEZALEŻNE PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY

nr 24

L u b l i n maj 84

Drodzy Bracia w kapłaństwie, Umilkowani w Chrystusie Diecezjanie, Wyznawcy Wyznawcy Odkupiciela Ukrzyżowanego i Zmarłychwstałego.

Święty Paweł, Apostoł Narodów, w ten sposób wyraża swój wielki szacunek do Chrystusowego Krzyża: "Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata" /Gal 6,14/. Obecny Rok Święty Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia przypomina wszystkim i szczególnie wierzącym o wartości Krzyża, jako znaku ofiarnej Miłości Odkupiciela, jako smaku naszego zbawienia.

W historii naszego Narodu zapisały się chlubnie wieki, w których nasi Ojcowie w obronie Krzyża i ognisk rodzinnych kładli życie i przelali swoje krew. Krzyż jako znak zawieszony na piersi wierzących, był dla nich pociechą w najtrudniejszych warunkach ostatniej wojny. Dzisiaj krzyż wiszący w salach szkolnych, halach fabrycznych, szpitalach czy prywatnych mieszkaniach jest nadal symbolem i przypomnieniem najwyższych ideałów, największych wartości, przede wszystkim sycyliwosci do: człowieka posuniętej aż do ofiary i życia i to ze strony Boga-Odziowieka. To stanowi dla wierzących wymowną zachętę, mimo swej słabości, nerwowości i trudów szli jednak drogą przez Chrystusa. Jego Ofiarę wytkniętą, drogą dobroci dla każdego człowieka.

Dzisiaj niestety słyszymy, że zdejmuje się Krzyż ze ścian sal szkolnych, pracowni czy biur, w których przecież pracują obywatele wierzący. Dzieje się to mimo zapewnień najwyższych przedstawicieli Rządu PRL. W odpowiedzi na protesty młodzieży, osób których uczucia urażono czy nawet moich otrzymuje się odpowiedź: "... w sprawie zdjętych krzyży ... zmuszony jestem odwołać się do wytycznych art.2 ustawy z dn. 15 VII 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania /Dz.U. Kr 32 poz. 160/, ustalających, że "szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi".

Wobec takiego stawiania sprawy jesteśmy zmuszeni zwrócić się z petycjami podaniami do Przewodniczącego Rady Państwa oraz do Marszałka Sejmu PRL o pozostawienie Krzyżów tam, gdzie są i o zawieszenie ich wszędzie tam, gdzie pracują lub uczą się wierzący obywatele - a jednocześnie o taką interpretację ustawy z dn. 15 VII 1961 r., by nie służyła za osłonę do obrażania uczuć wierzących Polaków, dla ludzi skłóconych z Bogiem, niechętnych Krzyżowi.

Dlatego proponuję i zalecam wszystkim diecezjanom wierzącym, którym sumienie to dyktuje, a którzy mają już ukończonych lat osiemnaście, by na wniosek swoich duszpasterzy złożyli pod protestem i podaniem skierowanym do Przewodniczącego Rady Państwa i Marszałka Sejmu PRL swoje podpisy. Kyslą przewodnią niech będzie dla nas przepiękna apostrofa do Chrystusowego Krzyża:

"Panie, Krzyża się nie wstydzę,
ja Krzyż całuję
i przed Nim ukłękam"

/.../

Siedlce dn. 23 II 1984 r.

Jan Masur
Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Konstytucja Przemysła i Przemysłu była aktem dojrzałego patriotyzmu i otwierała realne szanse uratowania państwowości polskiej - jest wspaniałym i chwalebny m pomnikiem narodowej tradycji...

St. KORBONSKI - WYBORCY 1947.

/Fragm. książki "W imieniu Kronla", Paryż 1956/, Wwa 1984.

"W wyniku działań wojennych w 1945 r. całość ziem polskich znalazła się pod okupacją sowiecką ... Churchill i Roosevelt zgodzili się na utworzenie w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem członków dotychczasowych władz komunistycznych i dodatkowo kilku polityków emigracyjnych. Celem tego rządu miało być jak najszybsze przeprowadzenie wyborów w oparciu o powszechne prawo wyborcze i tajne głosowanie... Ludwicy rozpoczęli legalną działalność pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe - PSL. Tymczasem komiści organizowali w kraju aparat administracyjny i siły policyjne mające za zadanie utrwalenie władzy komunistycznej wbrew woli ogromnej większości społeczeństwa. Oprócz działającego w kraju bez żadnych ograniczeń sowieckiego NKWD utworzono UB, MO i specjalne wojskowe oddziały pacyfikacyjne KBW... Komiści nie mogli dopuścić do wyborów nie będąc pewni ich wyniku. Zastosowano cały arsenał środków - od skrytobójczych mordów, przez aresztowania pod zarzutem współpracy z podziemiem aż do delegalizacji PSL. Aby odwiec rozpisanie wyborów, komiści zorganizowali tzw. referendum ... wypróbowali środki propagandowe, policyjne i manipulację prap urnach, które następnie zastosowali podczas wyborów. Prawdziwe wyniki referendum nie są znane, oficjalnie zwyciężył blok PPR... Wybory odłożono o kolejne pół roku. Zastosowano masowy terror ... aresztowano kilkanaście tysięcy członków PSL ... Legitymacja dla systemu komunistycznego w Polsce była taka sama 37 lat temu, jak obecnie - terror i oszustwo ...

Pamiętajcie w dniu 17 czerwca 1984 r. **BOJKOT WYBORÓW OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO UCZCIWEGO POLAKA !**

/wstęp od wydawców s. 1-2/

Oto wspomnienia St. K o r b o Ń s k i e g o

W w i g i l i e wyborów: 18. I. 1947 r.

"... Około pół miliona osób, w tym 98 kandydatów na posłów, zostało skreślonych z list wyborczych pod fałszywym pretekstem współpracy z K. ... ten zarzut masowej kolaboracji jest obraźliwym przeinaczeniem rzeczywistości. Tego nie mógł wymyślić Polak... Około 100 tys. członków PSL przeszło przez areszty i przesłuchania, trwające od paru dni do paru tygodni. Wielu siedzi po dziś dzień.

Lista naszych zamordowanych działaczy wrosła w tym okresie do 118. ... Przeszło przez więzienia 147-u kandydatów na posłów z list okręgowych, 15 z list państwowych oraz 1962 działaczy terenowych, a także prawie wszyscy delegowani przez PSL na mężów zaufania w ogromnej liczbie 5 227 osób, gdyż tyle jest obwodowych komisji wyborczych. Bezpieka przeprowadziła w naszych lokalach rewizje, przy czym w 48 wypadkach podrzucano przy tej okazji broń.../s.3/. ... Usunięto całkowicie naszych ludzi z wszystkich komisji wyborczych... Nasze listy kandydatów zostały unieważnione pod tym czy innym pretekstem w 10 okręgach... Ogłosiliśmy w tych okręgach /Białsk, Chrzanów, Kielce, Kalisz, Łódź, Ostrowiec, Przemysł, Przasnysz, Radom i Rydzanica/ bojkot wyborów"/s. 4/.

"J a k K u b a B o g u , t a k B ó g K u b i e"

"Na dwa dni przed wyborami ogłoszono wyzki... obłożone na zastraszanie podziemia i powstrzymanie go od przeszkodzenia wyborom 19 stycznia ..."/s. 12/.

Tymczasem "... by przeciwdziałać wyborom ... grupy zbrojne ... podjęły na własną rękę akcje antywyborcze typu terrorystyczne: w Chełmie Lubelskim pod Fabiankami, pod Białakiem Ślankim, w Halborku, Ełku, w Dobrym Mieście, w Zwierzycu i w Kodenicy - pow. Biała Podlaska" /s. 13/.

W a r s z a w a w d n i u w y b o r ó w

"Mężowie zaufania PSL w liczbie 166 przyszli do lokalu PSL w Warszawie/ z jedną nowiną: nie wpuszczono ich do lokalu komisji wyborczych z powodu niewykazania się świadectwem moralności! ... Zażądano bowiem, by każdy miał przy sobie w dniu wyborów świadectwo moralności, wydane przez starostwo na podstawie opinii bespieki" /s. 14/.

Do lokali wyborczych wpuszczano tylko grupy zorganizowane, niezące transparenty o głosowaniu na "blok 3". Głosowali jawnie. Natomiast indywidualni wyborcy stali godzinami na mrozie. Lokale wyborcze zamknięte wcześniej na 2 godz. przed terminem, gdy skończyła się pielgrzymka "aktywnych" wyborców na "3".

Również do liczenia głosów zostali sami komunisty. Do tegoż sfałszowania PSL nie wpaszeszono z chwilą otwarcia lokali wyborczych. P. Wincenty Rajska zeznał, że w lokalu wyborczym, urzędującym w Banku Gospodarczym Krajowym /ul. Światła, Aleksy Jerolimski/ zamięszone urny, gdy około 15⁰⁰ wiadomo było, że ludzie głoszą na PSL. Zakłócenia porządku dokonywali mazurewi, wyrażając z ubolewaniem, że są nadgorliwość czuwania nad bezpieczeństwem lokalu pozostałi powykę. Wywoływano sztuczne bójkę, w których pobito jedną sfałszanie /p. Gawełta Osiejew, posta do KRN/. W lokalu wyborczym na Pradze utopiono w kłosa karty głoszących na PSL. Wydobycie z urny były sifstografowane przez korespondentów zagranicznych na konferencji prasowej 20. I. w domu p. S. Korbońskiego /około 2 000 głosów/

P o w y b o r a c h

"Jakie były prawdziwe wyniki wyborów? ... udało nam się zdobyć poufne informacje z 1 200 obwodowych komisji, że 68 % głosów padło na PSL, a 32 % na blok /komunistyczny, wyjaśn. autorskie/ i pozostałe drobne stronnictwa" /s. 21/ Tymczasem oficjalne wyniki są następujące: "... blok otrzymał 394 mandaty, Stronnictwo Pracy 12, PSL-Nowe Wyzwolenie - 7 i Postępowi Katolicy 3" /s. 21/.

"Nikołajczyk wręczył ambasadorowi angielskiemu i amerykańskiemu wspaniałe materiały, dotyczące fałszów i wszelkie potrzebne dowody mają w ręku..." /s. 22/

NARZĘDZIE PRZEMOCY - cz. III

Oficer Wydziału 13 z Moskwy wyjął metalową rurkę długości 17 cm i średnicy ok. 1,2 cm i objaśnił, że zawiera ona mechanizm sapfonowy i ampułkę z kwasem pruskim. W momencie wystrzału małeńki nabój rozbija ampułkę i powoduje rozsypanie trucizny w silny strumieniu. Człowiek wiążący kwas pruski w płuca umiera natychmiast wskutek wżężenia naczyni krwionośnych i zatrzymaniu pracy serca. Tuż po śmierci naczynia rozkurczają się, tak że sekcja szuka wskazuje śmierć spowodowaną atakiem serca. Oficer zapamiętał Stassyńskiego, który sam, wykonawca zbrodni, będzie bezpieczny, o ile naszyje antidotum przed wżężeniem trucizny i będzie wdechował inne antidotum ze specjalnej ampułki natychmiast po morderstwie. Stwierdził, że broń tę często używano i nigdy nie sawiedza. Działanie jej Stassyński wraz z oficerem z Moskwy wypróbowali na psie. 9 października Stassyński odleciał do Monachium zabierając ze sobą broń ukrytą w puszce po kiełbaskach oraz pigułki i ampułki z antidotem. Pigułki używał codziennie obserwując mieszkanie Rebeta. Około 10 rano 13 października zobaczył Rebeta wysiadającego z tramwaju. Wszedł szybko do budynku i ukrył się na schodach. Wchodzący do klatki schodowej Rebet został natychmiast zatrzymany i śmierć nastąpiła po kilkunastu sekundach. Sekcja szuka wskazała atak serca.

W 1958 r., w maju, Stassyński został wysłany przez KGB do Rotterdamu w celu obserwacji ludzi przybyłych na nabożeństwo żałobne za duszę Jugenijia Kenoleca, jednego z przywódców ukraińskich, zamordowanego przez NKWD w 1938 r. Mniej więcej po roku Stassyński sorientował się, że jego pobyt w Rotterdamie był jego ostatnią ofiarą. W kwietniu 1959 r. oficer przedstawiający się jako Giorgij Akientijewicz poinformował go, że "najwyższe władze" zdecydowały o likwidacji Bandery, szpanego nacjonalisty, dowodzącego ruchem partyzanckim do 1947 r. Ponieważ Bandersze często towarzyszył oszowiec z eschistoją ochrony, wydział 13 zapatrzył Stassyńskiego w podwójną rurkę, przy pomocy której można było umiercić jednocześnie dwóch ludzi. Dostał on także klusę do mieszkania Bandery w Monachium. W miesiąc później Stassyński wytropił samotnego Bandera w garażu pod budynkiem, w którym mieszkał. Podchodząc do swej ofiary, wtedy morderca uświadomił sobie, że nie może zabić oszowieca, który są nie słego nie zrobił. Uciekł więc, wyrzucając rurkę z trucizną do rzeki. Wiodący do Karlshorst oświadczył KGB, że jakik obcy, wchodząc do garażu, umościłił mu dokonanie samobójstwa. Poprosił o zgodę na odwiedzinę rodziców na Ukrainie, usją nadzieję, że plan samobójstwa zostanie zaniesiony. Niestety, w październiku, przebywając u rodziców, został poinformowany, że "najwyższe władze" w Moskwie wydały rozkaz natychmiastowej likwidacji Bandery.

15 października, przechadzając się pod domem Bandery, Stassyński postanowił, że jeżeli Bandera pojawi się przed pierwszą po południu, zostanie zabity, a jeżeli później - on sam ucieknie, nie wykonując zadania. Niżej północ napięcia minuty. Tuż przed pierwszą Bandera wszedł na dziedzińiec sam, bez

ładnej ochrony. Kiedy otwierał drzwi do mieszkania, Staszyński wystrzelił mu trucienną w twarz. Bandera znalazł martwego pięć po pierwszej. Ponieważ Bandera chodził zawsze z bronią i było wiadomo, że obawia się zamachu, władze niemieckie przeprowadziły natychmiastową, bardzo dokładną sekcję. Wykryto szczątki szklę z rozbitej ampułki na twarzy zamordowanego i ślady kwasu pruskiego w żołądku. Nie znano tylko mordercy. Kilka tygodni później Staszyński zobaczył w kronice filmowej pogrzeb Bandery. Widok Bandery w otwartej trumnie, jego szlochającej żony i dzieci, podziałał na mordercę jak szok. Wyszedł z kina, poszedł do swojego szefa i oświadczył, że żał mu rodziny Bandery. Odpowiedź szefa brzmiała "Któregos dnia dzieci Bandery będą wdzięczne za możliwość powrotu do ZSRR".

Staszyński za zamordowanie Bandery otrzymał Order Czerwonego Sztandaru "za wykonanie ważnego zadania rządowego". Dokument podpisali - marszałek Woroszyłow i sekretarz Georgadze. Jako wybitnego specjalistę skierowano Staszyńskiego na dalsze szkolenie i naukę angielskiego, co sugerowało dalszą jego działalność w Wielkiej Brytanii bądź Stanach Zjednoczonych. Staszyński mógł stać się przyczyną wielu "naturalnych zgonów", gdyby nie spotkał na swej drodze kobiety inteligentnej, odważnej i wiernej ideałom. Przebywając w Karlsruhe Staszyński zakochał się w Indze Pohl, mieszkającej w NRD, zdecydowanej antykomunistce. Nic nie wiedząc o przekonaniach dziewczyny KGB tolerował związek między młodymi, bowiem pomagał on w potwierdzeniu statusu Staszyńskiego jako obywatela NRD. Po pewnym czasie jednak KGB zażądał zerwania z Ingą i zawarcia małżeństwa z agentką KGB, która mogła mu pomagać w wykonywaniu zadań. Jednakowoż po solennych zapewnieniach Staszyńskiego co do praworządności politycznych poglądów dziewczyny, niechętnie wyrażono zgodę na to małżeństwo.

Po ślubie, wbrew rozkazom KGB, Staszyński wyznał Indze, że jest obywatelem sowieckim i agentem KGB. Inga była przerażona, ale w imię uratowania miłości ugodziła się udawać sympatię do Związku Sowieckiego i gotowość do współpracy z KGB. W celu przekształcenia Ingi w "prawdziwą komunistkę" i dokształcenia Staszyńskiego w "sowieckiej rzeczywistości" KGB zorganizowała dla nich częste wycieczki do sowieckich fabryk, szkół, muzeów, kołchozów, zalecając jednocześnie czytanie niezliczonych tomów literatury propagandowej. Inga starała się wykazać przepaść między hasłami propagandowymi a rzeczywistością widzianą własnymi oczami, wyczuwając zmiany w świadomości męża. Pewnego dnia odpowiadając na jego niezbyt już pewną obronę komunizmu, zauważyła: "Któregos dnia obudzisz się i stwierdzisz, że jesteś wyłeczony. Nie rozumiem, dlaczego nie potrafisz rozumować rozsądnie na ten temat, skoro wykazujesz inteligencję, jeżeli chodzi o inne sprawy". Staszyński poczuł się kompletnie wyłeczony, gdy stwierdził, że Inga spodziewa się dziecka. KGB żądała przerwania ciąży, uważając dziecko za niepotrzebną komplikację. Inga odmówiła, wtedy zaproponowano im oddanie dziecka państwu na wychowanie. W tym czasie Staszyński opowiedział Indze o dwóch morderstwach, które popełnił i postanowił natychmiast zgłosić się do odpowiednich władz, gdy tylko zostaną wysłani na Zachód. Niestety, w 1960 r. zostali poinformowani, że ze względu na zmienione warunki polityczne nie będą mogli być bezpiecznie przetrzuceni do krajów zachodnich. Zerwano tylko Indze na odwiedzin rodziców we Wschodnim Berlinie. Pisząc do siebie używali specjalnego szyfru i Inga miała pozostać w Berlinie aż do sam znajdzie jakiś sposób, żeby do niej dotrzeć. Jednak nawet po urodzeniu się ich synka 31 marca 1961 r. odmówiono mu pozwolenia na wyjazd do żony. W sierpniu otrzymał telegram, że synek nie żyje, smarek na zapaleniu płuc. 10 sierpnia Staszyński w towarzystwie oficera KGB, Jurija Aleksandrowa, poleciał samolotem wojskowym na pogrzeb. We Wschodnim Berlinie Bogdan i Inga byli pod stałą obserwacją KGB. Po południu 12 sierpnia, w przeddzień zamknięcia muru berlińskiego, stwierdzili, że na pewno po pogrzebie zostaną zmuszeni do wyjazdu do Moskwy i jedyną ich szansą jest nociećka przed uroczystością. Tego samego popołudnia wykradli się z mieszkania Ingi i przeoczekali za osłoną żywoptotu na boczna uliczkę. Klucząc ścieżkami i alejkami, które Inga znała od dziecka, biegli, aż znaleźli taksówkę, która zawiozła ich do kolejki jadącej do Berlina Zachodniego. Na stacji Tempelhof Staszyński zgłosił się do Amerykanów. Nie prosił o żadnego wymiar kary za swoje zbrodnie, przeciwnie, uważał, że powinien ponieść słuszną karę, ale że świat powinien się o nich dowiedzieć. Raport psychiatrów stwierdził: "... osoba inteligentna, o dużych zdolnościach, z natury łagodna i spokojna. Gdyby nie system sowiecki, podobnie jak nazizm, uważający, że zbrodnia popełniona w imię interesu państwowego jest koniecznością, byłby Staszyński prawdopodobnie dzisiejszym nauczycielem gdzieś na Ukrainie". Biegąc pod uwagę wszystkie okoliczności sąd w Karlsruhe skazał go tylko na

osiem lat więzienia za współudział w zbrodni. Nieważenie roli KGB spowodowało usunięcie wielu oficerów tej instytucji i odciążenie stwierdzono, że tego rodzaju zadania będą wykonywane tylko w szczególnych przypadkach. KGB postanowiło, że polityczne morderstwa nie będą od tej pory zlecanie sowieckiemu personelowi, ale wynajętym agentom innych narodowości, których nie należy będzie powiązać z ich moskiewskimi macocha dawać.

c. d. n.
Kuzia Radziwiłł

Z HISTORII SOWIECKIEGO TOTALITARYZMU (cz. III)

Nadzieje

Wpominano już wyżej, że ciżba otaczająca masową deportację narodów w Związku Sowieckim została przetrwana przez N. Chruszczowa w 1956 r. Nie należało jednak oczekiwać, że nastąpi generalny przewrót w pojmowaniu kwestii narodowej. Chruszczow w swoim wystąpieniu nie dostrzegł tragedii ani zbrodni w dławieniu wolności i godności, uznał jedynie tamten okres za "błądny".

Władza sowiecka musiała mimo długoletniej polityki represji dostrzec problem narodowy, a czasem i liberalizować swoje stanowisko. W latach sześćdziesiątych w Związku Sowieckim narody nierobyjskie coraz gwałtowniej domagały się swoich praw. Wydarzenia w Uzbekistanie w latach 1967-69 nazywane przez historyków "konfrontacją krymską" mogą być uznane za reprezentatywne dla problemu narodowego w imperium sowieckim. We wrześniu 1967 i maju 1968 Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła dekrety uznające inne narody przemieszczone jako równoprawne obywatelom rosyjskim. Jak w rzeczywistości wyglądała rehabilitacja? Przedstawiciele tatarscy zostali przyjęci 27 lipca 1967 r. przez Sekretarza Rady Najwyższej M. Georgadze, szefa KGB J. Andropowa i prokuratora generalnego Rudenkę, a w czasie tego spotkania oświadczono im, że problem odwołania Tatarów są przedmiotem uwagi władz sowieckich, jednocześnie zainaugurując ruch narodowy może mieć tylko legalny charakter. W praktyce każda uwaga o przywróceniu przynależności do tatarskiej wspólnoty traktowana jako antysowiecka i tłumaczona sowieckimi raisond'état na Krymie. Grupa intelektualistów tatarskich skierowała list-protest do Rady Najwyższej, potępiający dekret z 5. VII 1967, który uznając prawa obywatelskie Tatarów, sankcjonował ich deportację do Uzbekistanu. Autorów listu określono jako awanturników. 21. IV. 1968 w Giszczek w Uzbekistanie w czasie obchodów rocznicy urodzin Lenina Tatarzy zorganizowali święto narodowe. Świętujących rozprężyła przy pomocy pałok 3000 milicja. Lokalne władze w Samarkandzie próbowały wadukie manifestacji konflikt oskarżając Tatarów o profanację omentarza /typowy ówczesny obywatel i ... poleknie uboczn/. Aresztowano 300 osób skazując na pobyt w obozach pracy od 7 miesięcy do 2,5 roku. Ajjdar Bariev, tatarski traktorzysta, wysłał telegram do prokuratora generalnego, protestując i wyrażając oburzenie. Wobec tego wszelka korespondencja tatarska została wstrzymana. Latem 1968 r. 600 Tatarów udało się więc do Moskwy, próbując tam przedstawić swoją sprawę. Aresztowano ich po przybyciu i odesłano do Tasskientu. Apogeum kampanii antytatarskiej miało miejsce w lipcu 1969 r., gdy wielu przedstawicieli Tatarów stanęło przed sądem pod zarzutem antysowieckiej propagandy. 22. V. 1969 r. 55 intelektualistów pozostających jeszcze na wolności wystosowali apel do władz /wśród podpisujących był znany historyk tatarski Piotr Jakir/. Mięsopełstwo pokojową walkę Tatarów o powrót do ojczyzny, o respektowanie ich praw i odrębność kultury, znalazła ogromne poparcie. A słowo "ogromne" ma w przypadku ZSRR znaczenie szczególne. Pisarz rosyjski, Aleksiej Kontarin, w liście z dnia 1916 r., w swoim liście do Politbiura z dnia 24. X. 1968 r. potępił dyktando polityczną władzę sowieckich wobec Tatarów. W protestach złączył się i legitymację partyjną. Jego pogrzeb 14 listopada 1968 r. zgromadził wielu intelektualistów tatarskich. W mowie pogrzebowej Tatarzy przypieczętowali, że ich siłarska nigdy nie zostanie zapomniana i będzie symbolem walki i odwrócenia i idarnej walki narodów z totalitaryzmem. Chajid Cawoj, pisarz czeszczyński, komuniata, również gorąco popierał dążenia tatarskie.

W latach 1962-65 miejscem demonstracji narodowych stała się Ukraina. W marcu 1964 w Bibliotece Narodowej w Kijowie wybuchł pożar, trwający tylko część całego zbioru w języku ukraińskim /patrz: pożar Reichstagu, pożar 40. rocznica PKL - metoda są sama/. Pożar Tarasa Szewczenki stał się miejscem spotkania manifestujących Ukraińców. W 1968 r. 139 intelektualistów ukraiń-

ziskich skierowało do Rady Najwyższej list potępiający hamowanie rozwoju kultury narodowej.

W tym samym roku pisarz-dysydent Iwan Jakimowicz zaapelował w liście otwartym do dotychczas o pamięć dla współbraci, którzy cierpią w obozach pracy na Syberii.

Solidarny opór narodów wobec totalitarnej władzy, która w Rosji ma odwieczną tradycję, jest właściwą drogą dla uzyskania odległego jeszcze celu: **w o l n o ś c i .**

thug

NASZE UROCZYSTOŚCI W KWIETNIU -

- W kwietniu comiesięczna, tradycyjna już Msza św. w intencji Ojczyzny poświęcona została nauczycielom i oświacie polskiej. Na wstępie ku ogólnemu wzruszeniu odśpiewano Pieśń Konfederatów Barskich.

- W nocy 7/8 kwietnia w kościele OO. Salezjanów odbyło się wielkopostne czczenie przy krzyżu młodzieży lubelskich szkół średnich. Inspiracją czyniącą tę noc, wśród obecnych nie zabrakło też nauczycieli i rodziców. W części wstępnej odczytano Apel uczniów szkół garwolińskich, wzywający całą młodzież do solidarnego oporu przeciw ateizacji polskiej szkoły. Przerwy między modlitwą i śpiewem wypełnione były naukami duszpastery o charakterze refleksyjnym i patriotyczno-historycznym /m.in. wykład na temat dzieci Wrześni i strajków dziecięcych w zaborach pruskim i rosyjskim/. Wystąpił także znany aktor jednej z warszawskich scen z recytacją poezji Norwida /Litania do Najów. Maryi Panny/, czytał on także fragmenty kazań ks. Prymasa S. Wyszyńskiego.

Rankiem uczestnicy czuwania umocnieni w poczuciu jedności i solidarności rozeszli się do domów.

ZE SZKÓŁ LUBELSZCZYZNY -

Reprezje w IX LO w Lublinie /LSM/

Na skutek donosu v-ce dyr. IX LO W. Sosnowskiej oraz nauczycielek D. Dziurdziak i G. Kurczuk władze SB rozpoczęły kolejne szykanowanie nauczycieli i uczniów tego liceum. Rzekoną przyczyną był satyryczny program kabaretowy i dekoracje o wyświadczeniach politycznych na studniówce klas IV-tych /ferie zimowe 1984 r./.. Dokonano rewizji u nauczycielek J. polskiego B. Petkowskiej i M. Radczak oraz przesłuchań uczniów B. Terentowicz, Z. Sosnowskiego i A. Korta. Wymienione nauczycielki otrzymały nagana podpisaną przez Gustawa Sarnasa - inspektora szkolnego. Dyrektor szkoły Henryk Dacewicz, pełniący tę funkcję zaledwie od roku, został odwołany ze stanowiska na skutek "nie radzenia sobie z opozycją w szkole" i przebywa na płatnym urlopie dla poratowania zdrowia. Dyrektorów innych szkół poinformowano, że przesyłają zwolnienia było piątnstwo na studniówce. Kolejne szykany oparte na donosach i poszlakach wywołały powszechne oburzenie środowiska nauczycieli, uczniów i rodziców z LSM.

Dotychczas brak kandydata na stanowisko dyrektora tego liceum. Nauczycielka J. rosyjskiego - W. Sosnowska - v-cedyr. /powszechnie mienawidzona przez uczniów za swoją postawę/ jak widać "pretenduje do tronu" i skutecznie oczyszcza sobie przedpole /w ciągu 4-ech lat w tej szkole zmieniło się trzech dyrektorów i wicedyrektora/.

P.S. K. Owczarz - I sekretarz POP IX LO została oddelegowana do pracy statowej w sekcji turystyki przy ZNP w Lublinie.

Chechacz	gdz są mare
My	sprzedajemy siebie
ludzie małego serca	za gross
ludzie małej wiary	za piórko
słabi	za nic
słabością niezgody	sprzedajemy wolność
bezzłą	leniwym wzruszeniem ramion
tej niewiary	po to
uspłieni w puchu spraw własnych	by pozwolono nam
ważniejszych	tylko
	trwać w uśpieniu

Zenobia Kita
nauczycielka Technikum Kolejowego
sam. Trybunańska 1/3 m.15B
20-113. L u b l i n

Iublin, dn. 14 listopada 1983 r.

Prokurator Rejonowy
L u b l i n

Wnoszę skargę przeciw nadużyciom kompetencji funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Spraw Wewnętrznych w Lublinie, którzy r e p r e s j o n u j ą mnie od mojego powrotu z miejsca internowania, tj. od 23.VII. 1982 r.

Mimo wielokrotnych deklaracji władz państwowych o niestosowaniu odwetu stwierdzam, że jestem prześladowana za przekroczenia i działalność związkową przed 13 grudnia 1981 r.

Podaję dowody:

- 1/ Dn. 4.I. 82. zostałam internowana i kolejno przewożona do Warszawy, Gózdapi i Darżówka.
- 2/ Wkrótce po uwiezieniu ukazał się w wielu szkołach lubelskich mój obelżywy życiorys w celu skompromitowania mojej osoby. Tymczasem przez 20 lat pracy w tej samej szkole byłam wysoko oceniana /dwukrotna Nagroda Ministra i stopnia i ocena w r ó ż n i a j ą o s /, a nawet członkowie ZMP wyrażali się o mnie pozytywnie /"Głos Nauczycielski" z 11.04/
- 3/ Od września 1982 otrzymuję nieformalne wezwania na rozmowy do KW MO, w których w rubryce "w charakterze" są wpisane słowa: "osobisty" albo "uszędowy".
- 4/ Od kwietnia 1983 są nachodzeni moi współkolegatorzy:
 - a. funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa przyszedł podczas mojej nieobecności i rozmawiał około 1 godz. z p. Tadeuszem Wasilewskim /lat 80!/, zwrócił do moich szaf w korytarzu, palcami sprawdził zawartość torby podróży. Nadmieniam, że mój pokój był zamknięty.
 - b. Dn. 18.IV. 83 /dokładnie daty nie pamiętam/ po próbie przeprowadzenia u mnie rewizji /byłam nieobecna/ została zabrana z pracy p. Irena Labiasek, moja współkolegorka, na rozmowę do KW MO, tam była wypytywana między innymi o moje życie osobiste.
- 5/ Jak poinformował mnie funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa - p. Sagan, miałam przebywać w mojej szkole dn. 26.IV.83. w obecności nieznanego mężczyzny. W tym dniu znalazły się w naszej szkole jakieś ulotki. Ponieważ od 14.II.83 r. przebywałam na urlopie dla poratowania zdrowia, zagwarantowanym przez Nauczyciela /podobnego urlopu nie wykorzystywałam nigdy w całym okresie pracy/, s p o r a d y c e s n i e przebywałam w szkole, np. po pobory. Kontaktuję się wtedy tylko z pracownikami Technikum Kolejowego, zatem uważając, że tylko od moich kolegów współpracujących ze Służbą Bezpieczeństwa, mogła być przekazana o w a i n s y n a u c z a o tajemniczym mężczyźnie, towarzyszącym mi w szkole. Oświadczam, że w tym dniu mogłam być w szkole, ale nie towarzyszył mi żaden mężczyzna, ani nie dowiedziałam się o istnieniu jakichś ulotek, chociaż rozmawiałam z nauczycielami.
- 6/ w maju-czerwcu br. w Technikum Kolejowym był rozpowszechniony drugi "szceptan" kolejnej oszczerstwa życiorysu. Ten sposób zwalczania przeciwnika jest znamienny dla tych, którzy kierując się prywatną zawziętością zabijają osobiste porachunki i odwracają uwagę od istotnych problemów i zagrożeń materialnych całego środowiska wychowawczego.
- 7/ Dn. 21.X.83 zostałam wezwana nieformalnie /rozmowa trwała od 8.25 do 10.30/ do Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Spraw Wewnętrznych "w charakterze uszędowy". Gdy i tym razem nie chciałam podjąć rozmowy, dowiedziałam się następujących uwag od trzech pracowników Służby Bezpieczeństwa /jeden funkcjonariusz nazywa się p. Sagan/:
 - a. jestem wytrawnym politykiem,
 - b. zorganizowałam strajk u o s n i ó w /!?!/
 - c. "panoszyłam się" w mojej szkole /wyrażenie dozwolone w cudzysłowie/,
 - d. nalekajach jestem "propagandzistką",
 - e. "biorę pieniądze od komunizmu, a na komunizm pluje",
 - f. nadużywałam prawa do urlopu zdrowotnego, bo "uciesza ludzkie pracują",
 - g. gdyby była zatrzymana 29.IV., to bym posiadała,
 - h. nie szanuję urzędu,
 - i. stoję nad przepaścią,
 - j. pracownicy Służby Bezpieczeństwa mają mnie "serdecznie doczytać", ale po

starają się, żebym i ja miała ich dosyć,

k. wpadnę w potrzask,

1. nie powinienam chodzić nocą, bo gdy napadną chuligani, ludzie powiedzą, że to Służba Bezpieczeństwa.

W tym samym czasie, gdy słuchałam insynuacji, które nie mogły mieć innego charakteru, jak pogroźek, wykorzystując moją nieświadomość /brak wiedzy prawniczej/ oraz zastraszenie psychiczne, pobrano ode mnie odciski rąk, pomimo iż prawo zezwala na dokonanie takiej czynności tylko w stosunku do podejrzanego. Tymczasem sądnych zarzutów mi nie przedstawiono.

W tej sytuacji stwierdzam, że od 4.I. 1982 r. żyję w ciągłym napięciu nerwów, co powoduje, że nie jestem zdolna do wykonywania zawodu. Niekoniecznie, uciekanie się do pogroźek, /chociaż forma ich jest grzeszna, bez wulgarności, ale tym bardziej cyniczna/, przypisywanie mi czynów na zasadzie domniemania /taka sama zasada leżała u podstaw decyzji internowania/ świadczą o realizowaniu linii o d w e t u. Takie działania mogą budzić groźbę w wymiarze społecznym, bo każdy człowiek może stać się obiektem represji.

Do 20 latich nienagannej pracy zostaje zdyskwalifikowana ocena kompetentnych organów państwowych, a funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa usiłują tworzyć mity i opinie społeczne. Takie postępowanie ma znamiona przestępstwa i jako takie powinno być ścigane z całą surowością prawa przez organy wyznaczone do czuwania nad przestrzeganiem praworządności. Jestem zaprzeczaniem wszelkich norm etycznych i praw obywatelskich. Jestem świadoma, że po mojej skardze mogą się nasilić wobec mnie represje, ale pragnę, żeby moja skarga była rzetelnie rozpatrzona przez adresatów.

(podpis)

- Do wiadomości: 1. Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliw. Sejmu PRL
 2. Komisja Skarg i Wniosek. Sejmu PRL
 3. Episkopat Polski
 4. ...
 5. Technikum Kolejowe w Lublinie.

*List p.d. Kitawny
publikujemy bez jej
zgody.*

W szkole p. Berzyńskiej...

Henryk W A G N E R, nauczyciel Zesp. Szkół Ekonom. otrzymał wypowiedzenie pracy w maju 1982 r. mimo posiadania statutu nauczyciela mianowanego. W przewidzianym ustawowo terminie /2 tygodnie/ złożył odwołanie do Terenowej Komisji d/s Pracy. Na pierwszym posiedzeniu, w październiku 1982 Komisja zapoznała się dopiero ze sprawą, nie wydając sądnej decyzji. Pozwana, M. B e r z y Ń s k a, nie stawiała się. Odbyło się łącznie 5 posiedzeń Komisji, zakończonych orzeczeniem oddalenia odwołania /w grudniu 1983/. Należy dodać, że przewodniczący Komisji zmieniał się dwukrotnie. Szczytno niekompetencji była prezydentem przewodniczącej, na jednym z posiedzeń o wypożyczenie Karty Praw Nauczyciela, bowiem nie znała tych przepisów. Naturalnie, prośbę skierowaną do składającego odwołanie, M. Berzyńska nie raczyła osobiście stawić się na żadnym posiedzeniu. Wobec niekompetentnego orzeczenia Komisji sprawa została skierowana z prośbą o rewizję do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Po dwóch rozprawach dn. 16 marca 1984 r. Sąd przywrócił do pracy Henryka Wagnera, uznając tym samym bezpodstawną usunięcia go z pracy. Należy dodać, że mimo wezwania do osobistego stawienia się, M. Berzyńska nie pojawiła się w sądzie. Zgodnie z sentencją wyroku, H. Wagner stawiał się do pracy, spłaszczając się do M. Berzyńskiej, która usiłowała przekonać go, że nie przyjdzie go do pracy, gdyż nie ma stażu, w Kuratorium zaproponowano H. Wagnerowi, że wobec braku statutu w Zespole Szkół Ekonom. może otrzymać pracę równoznaczną lub przejść w stan nieczynny. Sprawa chwilowo nie była rozwiązana, wobec czego H. Wagner następnego dnia udał się do szkoły celem podjęcia pracy do czasu podjęcia decyzji przez Kuratorium. Mimo kilkugodzinnego oczekiwania nie dopuszczono go do pełnienia obowiązków nauczyciela. Według relacji nauczycieli Berzyńska nie była obecna tego dnia w szkole przed południem, ponieważ szukała "układów", które mogłyby jej pomóc w ominięciu lub złamaniu prawa. Skutek tych zabiegów ujawnił się tego samego popołudnia, przed rozpoczęciem Rady Pedagogicznej, gdy w obecności trzech wicedyrektorów, luminarza nauki partyjnej i nieokreślonej liczby podejrzanych osobników oświadczyła, że nie uznaje wyroku Sądu, a więc H. Wagner winien natychmiast opuścić szkołę. Reakcja inspektora pracy do dnia dzisiejszego nie jest znana, mimo niezbyteznego lekcjonowania prawa. H. Wagner będąc w szkole stwierdził możliwość zatrudnienia, bowiem gośćmi przyjeżdżające się na jego etat zostały rozpisane jako nadliczbowe na innych nauczycieli. Służną refleksją jest stwierdzenie faktu całkowitej objęto-

ności wicedyrektorów i Rady Pedagogicznej. W/w przypadek potwierdza przekonanie, iż strajk powszechny był i jest absolutną koniecznością, bowiem tylko zbiorowy protest może zmienił penującą w szkolnictwie obyczaj bezkarnego łania prawa.

Oczywiście, Kuratorium nie dało H. Wagnerowi żadnej propozycji, decydując się płacić mu za pozostawania z dala od szkoły.

Marian J a k u b i a k - nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Sobleszynie swolniony dyscyplinarnie przez Wojewodę Wilka /w grudniu 83/ powrócił do pracy na mocy decyzji Komisji Dyscyplinarnej Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Pan Tadeusz K a l a n d y k - nauczyciel PO w Liceum im. St. Staszica przegmował lekcję pokazową do hospitacji. Rozdał uczniom pytania i odpowiedzi m.in. szkolące "Solidarność". Na lekcji uczniowie odmówili odpowiedzi. Otrzymali po dwie oceny niedostateczne - do sprawdzenia w dzienniku.

"Nie smućcie się! W świetlaną przyszłość i tak pójdziemy bomo."

/-/

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ - kwiecień '84.

* Konferencja Episkopatu Polski potępiła nakaz usuwania krzyży ze szkół /List Biskupów czytany w dniu 1 IV/.

* Episkopat i Rząd PRL zawarły kompromis w sprawie krzyży w szkole w Międzyzdrojach; krzyże pozostaną w salach interakcyjnych i w świetlicy, nie będąc ich zaś w izbach lekcyjnych /5-IV/.

* W Katowicach rozpoczął się proces K. Switonia, A. Walentyńcowa i E. Tomaszewskiej "za użyczenie umieszczenia w grudniu 83 tablicy na oświeść zamordowanych górników. Proces przerwano ze względu na zły stan zdrowia podjątych.

* W demokratycznych wyborach do Senatu Uniwersytetu Warszawskiego wybrano m.in. Onyszkiewiczą. Władze założyły "veto".

* Władze nakazały wydawcom "rewizję planów wydawniczych" w celu wyeliminowania autorów opozycyjnych.

* TKK weszała do niezależnych obchodów 1 maja i 3 Maja.

* Grupa polskich intelektualistów skierowała do Sejmu apel o uwolnienie więźniów politycznych.

* Raport opracowany przez dzielnictwo wybitnych lekarzy stwierdza, iż z jednego tysiąca przebadanych internowanych 60 % wykazuje anomalie fizyczne bądź psychiczne. 494 osób wymaga leczenia specjalistycznego, w tym 140 szpitalnego.

* W Wielką Sobotę papież przyjął grupę Polaków, w tym pielgrzymkę diecezji siedleckiej z biskupem Skomorucha, powiedział m.in. iż "należy otoczyć szacunkiem "Solidarność".

* Z Regionu Szodkowo-Wschodniego Wielkanoc w więzieniu spędziło 29 osoby /za przestępstwa polityczne/:
Włodzimierz Błażeraki /ZE Lublin/,
Ireneusz Haczewski /Elektroprojekt/,
Stanisław Koszowski /UMCS/,
Stanisław Machnik /Biura Projektów/,
Janusz Mazurek /UMCS/,
Anna Messyńska /"Zagłębia" Oawolice/,
Andrzej Patyra /FSC Kufnia/,
Franciszek Romanowuk /FSC/,
Krzysztof Stanowski /KUL/,
Kazimierz Bachanek /WSK/.

Stanisław Boda /WSK/,
Alfred Bondas /WSK, ostatnio taksówkarz bagażowy/.

Mirosław Kacian /WSK, ostatnio zatr. przy budowie kościoła w Świdniku/.

Ryszard Klimak /WSK/,
Mirosław Radomski /WSK/,
Andrzej Sokołowski /WSK, ostatnio renta/.

Władysław Śmitka /WSK/,
Grzegorz Wołoszyk Veritas Puławy/,
Zbigniew Lubowski /Asoty/,
Jan Waldemar Joniec /Urząd Pocztowy Tomaszów Lub./

Stanisław Kajdański /rolnik/,
Stanisław Michalski /Specjalistyczny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, nauczyciel/.

Krzysztof Pikuła /Gosp. Pomocnicze przy Zesp. Szkół Techn.-Rolniczych, księgowy/.

"O MOWO POLSKA....!"

Wiele rozpraw poświęcone już problemowi satruwania języka w systemie totalitarnym. Beżkot, który nie służy porozumiewaniu się, lecz jest narzędziem szkodzenia i oszustwa, został nazwany przez George'a Orwell'a nowo-mową. W dziedzinie nowomowy osiągnięcia radzieckich specjalistów są niedoścignione. Niewiele ustępują im jednak ich polscy koleśdzy, którzy szczególnie po 13 grudnia 1983 r. wnieśli w nowo-mowę swój trwały wkład. Szczegółową analizę stanowi przyśłyżmy historiom, poprzestając na wstępnej systematyce.

Maszyny oczywiście rozpoczć od nowo-mowy dostojnej, najbliższej klasycyzmu kanonowi, wprowadzonemu przez tow. Lenina, a następnie rozwiniętemu przez tow. Stalina i ich następców. Króluję tu kłamstwo wzniośle, oparte o samo źródło - nieśmiertelną myśl marksistowsko-leninowską. Na kłamstwo dostojną najoszczędziej słyszamy w ustach prem. i sek. przerw. gen. W. Jaruzelskiego. Zdarna się jednak, że Generał odchodzi od wszerca i przemawia nowo-mową s a t r o s k a n ą. W tej sroczą specjalizuje się głównie jego wicepremier M.P. Rakowski. Kłamstwo wikła się w rozważania o skłonności sytuacji, zatroskana wkładna wykazuje zawsze dobrą wolę, a jej przeciwnicy to usurpatorzy, sagrający niepedagogiczności. Nowo-mowa zatroskana sąda, aby uwierzyć w jej kłamstwo w imię poczucia odpowiedzialności za losy ojczyzny. Nie można się więc dziwić, że ma tendencję do przechodzenia w nowo-mowę historyczną, operującą jako dodatkowym argumentem krytykiem, wymachiwaniem ręk, żsami w oczach i pełnym wyrazu gestom: "Spójrzcie na te ręce. Czyż nie są czyste?"

Do zatroskanej sblizana jest nowo-mowa sadumana, rzadko stosowana przez polityków, za to z powodzeniem używana przez ich komentatorów. Wspomnijmy chociażby dziennikarszy z DTV, np. red. red. Woźniaka i Malczyńskiego, nie zapominając o wieloletnich działaniach red. Wojny. W nowomowie sadumanej kłamstwo płynie przy samersze głębokiego namysłu nad faktami. Ot, choćby taka spokojna fraza: "Związek Radziecki zrywając kolejne negocjacje dał dowód szczerości swych propozycji pokojowych, mimo to rakiety amerykańskie celują prosto w nasz kraj. Stwierdziłem to z całą pewnością po pobyciu w Waszyngtonie, Wiedniu i Genewie i po przeczytaniu "New York Timesa", "Le Monde'u" i "Der Spiegelu". Słuchaczowi oszołomionemu znajomością rzeszy, uwiedzionemu sadumą komentatora, pozostaże tylko uwierzyć. Warto zwrócić uwagę, że nowomowa sadumana jest wynalazkiem stosunkowo nowym i należy tu oczekiwać kolejnych udosko-

nażeń. Mniej chyba interesująca dla badacza jest nowo-mowa poli-
o y j n a. Na poparcie kłamstwa używa się tu tradycyjnego argumentu, że wobec zbyt głośno wątpiących zostana użyte odpowiednie środki. Fronte żołnierskie kłamstwa gen. Cz. Kissocka nadludują często ~~szlachetnie~~ "żołnierska Wolności" czy niejaki M. Barański /TV/, S. Bielecki, D. Laliński /TL/ jak też inni publicyści, gotowi zawsze - dla uromalczenia swych wywołów - posłuszyć się donosem.

Niewiele ciekawsze jest nowo-mowa naukowa, gdzie kłamstwo ukrywa się w powodzi analiz czy cyfr, przez które przebrnąć może jedynie poważny socjolog. Nie sposób nie wymieniać tu takich osiągnięć jak objaśnienia komunikatów GUS-u przez prof. W. Sadowskiego, raport komisji prof. H. Ku-biaka czy perełka ostatnich miesięcy - obliczenie strat poniesionych przez Polskę w wyniku sankcji /kilkaście miliardów dolarów/, co jest równoznaczne, jak zauważył utalentowany matematycznie dziennikarz, z zabraniem kilku tysięcy dolarów ze stołu każdej polskiej rodziny.

Naszej władze nie powinna umknąć nowo-mowa r u b a s s n a. Wspomnijmy jedynie o pisarzach: płk. J. Przymanowskim, głównie w pełnych humoru wystąpieniach na trybunie sejmowej oraz o W. Machejku, wzbogacającym styl nieznaną oszczędnością reguł języka polskiego, na co może sobie - jako patriota z narodowym, komunistycznym i partyzanckim cenzusem - pozwolić. Do kompletu dodajmy M. Bratnego, który daje wyraz swym indywidualnym upodobaniom łącząc kłamstwo rubasane z sadumany i okraszając całość pornografią.

Z podobnych założeń co rubasane wywodzi się nowo-mowa fig-
l a r n a. Jest jednak od niej bardziej wyrafinowana, subtelniejsza. Kłamstwem obraca jak drogocennym świecidełkiem, z którym rostaże się niechętnie, a które odbiorca ma przyjąć z radością, ciesząc się jego sgrabnymi i eleganckimi kantażkami. Taką filozofję posiadał red. Z. Broniarek, od lat bezskutecznie styl ten próbuje stosować W. Filler /p. "Szpilki"/, a od niedawna J. Rosko /Pegas/.

Wspomnijmy jeszcze o nowo-mowie w y r a f i n o w a n e j, sto-
jącej w srocydowanej opozycji do rubasanej i figlarnej, lecz tworzcząj z nimi

prawa sprzeczności rodzaj dialektycznej triady. Trudna do uchwycenia, operuje bowiem z pozoru normalnym językiem, blyszczy inteligencją i paradoksem. Jeżeli dodamy, że pierwiastek nowo-mowy tkwi tu w przyjętej zasadzie estetycznej, że człowiek inteligentny przystosowuje się do sytuacji zaś bunt i sprzeciw świadczą o głupocie, to każdy przyzna, że wybitnymi przedstawicielami nowo-mowy wyrażonej są D. Passent, K.T. Toeplitz oraz prof. J. Szczepański.

Do omówienia został nam już tylko jeden typ nowo-mowy. Najbardziej oryginalny, będący wyjątkowo wartościowym wkładem w działalność czyniącą z języka rodzaj 6rodka oszałamiającego. Ta oryginalność zdecydowała, że jedyny jak dotychczas przedstawiciel kierunku został Rzecznikiem. Zjawisku temu zarezerwowany więc nazwę specjalną: **n o w o - m o w a u r b a n o w a**. Argument ideologiczny stosuje ona niechętnie i wręcz z przymus, z powodzeniem zastępując go syllogizmem. Ten z kolei poparty jest przez siłę domyślną w samym syllogizmie, lecz jakże realną na ulicach miast i za kratami więzień. Jednak oczywiście samo tradycyjne rozumowanie, że rację ma ten kto jest silniejszy, to nie dość by Rzecznik zabkrywał między nowo-mowcami. Jego odkryciem jest wprowadzenie nowego czasu trwania kłamstwa.

Zauważmy, bowiem, że w nowo-mowie dostojnej kłamstwo żyje tak długo, póki trwa system, w naukowej i zatroskanej 6stnieje do czasu, gdy odbiorca nie skontroluje źródła. W nowo-mowie urbanowej natomiast kłamstwo trwa dokładnie tyle, ile wypowiediany wywód logiczny. Weźmy na warstatał taki oto syllogizm Rzecznika: "Dziennikarze zachodni kłamią, że 16 grudnia ulice polskich miast były pełne milicji. Użycie zaś, umiarkowanych zresztą, oddziałów wynika z faktu, że r6ugł6ośnie zachodnie podały termin ogłoszonej przez TKK manifestacji. Gdyby więc nie kłamstwa zachodnich dziennikarzy, milicji na ulicach w og6le by nie było". Zwr6oćmy tu uwagę na misterność formy, która będąc celem samym w sobie, spełnia te6 dodatkowe funkcje, prezentując kilka cennych ustaleń, obowi6zujących we wszystkich rodzajach nowo-mowy: o obecnej inspiracji, o sła6o6ci wpływ6 podziaania, o nieprzekraczaniu przez wladze granic koniecznej obrony itd.

Wszystkie typy nowo-mowy charakteryzuje pewien wysiłek towarzyszący jej powstaniu, rzadszej umysłowy, częściej fizyczny. Rzecznik tworzy odmiennie. Jak u prawdziwego artysty dyscyplina tw666za połączona jest z lekko6ci6 i rado6ci6 kreasji. I ta rado6ć jest istot6 nowo-mowy - urbanowy, cho6 nie odczuwamy chyba od prawdy stwierdzając, że satysfakcja towarzyszy ka6dej odmianie nowo-mowy. Daje ona swym adeptom wrazenie bycia narz6dkiem historii, tak jakby w wypowiedzającego kłamstwo m66w6 wcielił się heglowski "chyt6y rozum", jakby przemawiały za niego 6elazne prawa materializmu.

Lecz obok czai się pustka, której nie sposób zagadać tysiacem wypowiedzanych sów. I tak Rzecznik nie mo6e zmienić faktu, że zagl6d6a niekiedy do lust6a i widzi, jak jego twarz powoli, lecz systematycznie zmienia się, trac6c prawo do swej nazwy. Mo6e zreszt6 naminy się pozorami. Mo6e Rzecznik jest po prostu Konradem Wallenrodem, mo6e pewnego dnia powie prawd6, cał6 prawd6 i tylko prawd6, a w66czas premier zamieni się w słu6 soli, wicepremier oszaleje, a I sekretarz z Moskwy przyśle stef6 KGB z listem zwracającym Polakom wołno6. W66czas wdzi6czny nar6d postawi Rzecznikowi pomnik, na którym b6d6ie on mi66 smukł6 sylwetk6 Daniela Passenta z gł6w6 Jul Brynnera.

/a/

/Tygodnik Masowski Nr 74 z 12 I 1984 r./

/TM Nr 74 z 12 I 84/

Solidarność Nauczycielska
Red. II zesp6ł zast6pcy
cena 20 zł.

Wpłaty:

KG - 0,8	WP-1 2,9
Zodiak 0,7	Zodia 0,5
J6mia 1,	X - 1
Bezimienni 1,5	

Serdecznie dzi6kujemy: F6W 2 x X

HYDE PARK

Dobry dyplomata nie wierzy nigdy w żadną plotkę polityczną, dopóki rzecz-
nik rządu jej nie zdemontuje.

OGRÓDEK BEZ OGRÓDEK-

WYBORY '84



TY SIĘ WYPATK
KERTKI BYWNOŚCIOWE !!!



WYBIERASZ

NA NASTĘPNE
LATA -



NIEWIDOCZNA STRONA URNY WYBORCZEJ

HASŁA PRZEDWYBORCZE:

CYCESZ GŁOSOWAĆ, IDŹ GŁOSOWAĆ !
JEŚLIŚ DURNY - IDŹ DO URNY !